

Andrzej Walter

# Afirmacja zasłużonych

Wybaczcie, Drodzy Czytelnicy, moją świadomą przerwę w pisaniu. Czasem człowiek musi odpocząć, nabrać dystansu i zregenerować myślenie, aby wkroczyć w nowe rejony ustateczniania buntu tudzież nowe pozycje dla perspektyw i spojrzeń. Tak bym ocenił swoją absencję w ostatnim czasie, aczkolwiek na usprawiedliwienie mam jeszcze ogrom wykonanej pracy zawodowej. No cóż, z literatury żyją nieliczni, a ja się do nich nie zaliczam. W literaturze z kolei *stara bieda* choć słyszę głosy tu i ówdzie jak to dobrze i normalnie. Otóż nie jest normalnie, ani nie jest dobrze, społeczeństwo czyta, tyle ile czyta, ranga pisarza jest jaka jest, książka i jej objawy potrzebna jest coraz węższemu kręgowi odbiorców, a ów krąg coraz silniej naznaczony jest lekturą lekką, łatwą i przyjemną, którą i owszem sam lubię, lecz odróżniam style, warstwy i poziomy po prostu znając i ceniąc lekturę trudniejszą i stanowiącą intelektualne wyzwanie. Rzecz jasna te kategorie można jak najbardziej łączyć, jednak poletko rodzimie ma z tym nieznaczny problem. U nas panuje jaskrawość postaw, by nie rzec kakofonia stylów przynosząca albo kicz albo nudę snobowania siebie i innych. Taki polski specyfik kontrastu dla kontrastu. Ryba psuje się... od głowy. Tak było, jest i będzie zwłaszcza u nas. Zdziwiło mnie ostatnio grono nagrodzonych odznaczeniem (było, nie było) państwowym – zasłużony dla kultury. Otóż owo grono wskazał jeden ze szczęśliwych laureatów (sam wskazując między innymi siebie) kierując się raczej nie meritum nagrody, a sympatiami środowiskowymi i dostaliśmy publiczne świadectwo, że aby być nagrodzonym dla kultury trzeba się posługiwać plugawym językiem kalecząc prawie w każdym zdaniu piękną polszczyznę tudzież by dbającym o własny wątpliwy wizerunek leserem sprytnie i wytrawnie zapewniającym sobie tani poklask. Niech was nie zmyli przypadek męski we wcześniej użytym słowie leser, gdyż lista leserów może być zarówno żeńska jak i męska. Uzasadnienia wniosku były obfite, sążniste i tłuste od zasług i ambicji, a dzwon na trwogę zagrał w całej literackiej Polsce i zgroza ogarnęła wszechświat środowiskowy, ale cóż, stało się, dokonano się, mam następnych... „zasłużonych dla kultury” stąd i mamy taką... kulturę. Smutnym i przykrym jest fakt, że wszyscy znamy z grubsza ludzi, którzy działają aktywnie, intensywnie i w pocie czoła, żyły wypruwając dla kultury, literatury i środowiska, ale ci nigdy nie są nagradzani, bo o to po prostu sami nie zabiegają, a mamy akurat aurę samorealizacji połączoną z brutalną walką o władzę i przywileje. Ludzie aktywni społecznie to często idealisci, ludzie skromni i pokorni, zatem w takim klimacie nie mają szans, a jak epokowo rzekła pewna „ministra” – sorry, taki mamy klimat.

Ryba psuje się i tak dalej. Zmieniłem jest fakt, że ta hucpa dokonywana jest przez ludzi w słusznym wieku, którzy takie właśnie wzorce pokazują ludziom młodym później dziwić się, że ci młodzi nie chcą działać, uczestniczyć i tworzyć wspólnot. Nie dziwię im się, że takich właśnie wspólnot (cynicznie mafijno-sitwarskich) tworzyć nie chcą, a często nawet wzdrygają się jak im ktoś o tym opowiada. Grajdołek rządzi się swoimi prawami, a że klimat mamy właśnie taki to i uczestnicy tej gry dostrajają się poziomem do ogółu. Ludzie szlachetni i prawi mogą jedynie pokiwać głową z pobłażaniem i wiedzą niejako, że głową muru nie przebijają, a cóż to za mur? Czy to mur Sarttre'a? Czy raczej mur Fredry, albo bliżej mur z utworu Arahja zespołu Kult?...

*Mój dom murem podzielony /  
Podzielone murem schody...*



Rys. Stefan Rusin

A gdybyśmy nadal nie wiedzieli o co chodzi, to przy okazji chodzi też o pieniądze. O braki pieniędzy (praktycznie jakichkolwiek) w branży literackiej. To oczywiście pochodna rangi społecznej literatury, zwłaszcza jej szlachetniejszej (czytaj trudniejszej) odmiany. Finansami obdarza się dziś maszynki do ich pomnażania. Kulturotwórcza rola pieniędzy odeszła dawno do lamusa. Dziś liczy się produkt, promocja, cena i miejsce – słowem filary marketingu dla produktu rzecz jasna. Zysk jest podstawowym kryterium. Cóż z tego, że jeszcze 40 lat temu wyrafinowany kapitalizm Zachodu przeciwstawiony za żelazną kurtyną naszej socjalistycznej siermiędze wyznawał

inne wartości, zysk ujmując na którymś tam miejscu. Dziś mamy wojnę każdego z każdym, w której to wojnie wygrywa najsilniejszy, a przecież najsilniejszy to najbogatszy. A kto zarobi na literaturze jeśli czytane są tylko kryminały albo rzewne opowieści kobiece najniższych lotów. Owszem zarobi kilku cwaniaków, przecież jest to jakiś rynek. Tyle, że funkcja edukacyjna literatury spadła do zera. Niestety polska szkoła wiezie tu prym w odciążeniu narybku od ciężkich Norwidów i kółko się zamyka. W kręgu jaki widzimy.

To jest ten mur. Mur zobojętnienia mur przemilczenia, nagradzania swoich, tworzenia zamkniętych kręgów, krycia się wzajemnego i popierania znajomych królika. Do głosu dochodzą wtedy różne kreatury spod szyldu Nikodema Dyźmy wiecznie aktualnego lansującego swój Bank bez zaplecza intelektualnego czy kulturalnego. Siła przed prawem. Perły przed wieprzami. Witamy w polskiej literaturze XXI wieku. Ciekaw jestem jak zostaną potraktowane dwie (było nie było) najbardziej zasłużone organizacje literackie w Polsce (ZLP i SPP) w dostępie do swojego Domu Literatury – okaże się to wszystko do końca tego roku, ale z obserwacji wynika, że zapadła w tej materii złowieszcza cisza. Włodarze Miasta Stołecznego mają „ważniejszą sprawę”... *Mam tak samo jak Ty, miasto swoje, a w nim... kolorowe sny...*

Tak, tak, panie Havranek, to se ne vrati. Ryba już się nie psuje, jest skutecznie konserwowana i sprzedawana jako najświeższa ze świeżych ryb i do tego niosąca zdrowie i szczęśliwość ogólną. A pisarze? Poeci? Po cóż to komu? Mamy przecież produkcję rozrywki. Lud zadowolony. Ma chleb, igrzyska, ciepłą wodę w kranie i jakiś tam ką, w który wchodzi intensywnie Netflix i pokazuje jak żyć. Po cóż się katować jakimś tam czytaniem, jakimiś tam *Mrozkami* skoro mamy o wiele lepsze *Mrozy* sążniste dobrze sfilmowane i ubogaczone wersją poprawną światopoglądowo i merytorycznie. A jak przyjdzie smaczek... nie dokończę, gdyż wkrótce nowy minister zmieni prawo karne i zaczną być ścigani ustawowo za szerzenie mowy... jakiej przecież wiecie.

Żalotne to wszystko i miąłkie. Pycha kroczy przed upadkiem. Stąd niektórzy są zadowoleni. *Niektórzy też, lubią poezję.* Niektórzy skarżą się i złorzeczą, niektórzy działają, a niektórzy – zasłużenie dla kultury – po prostu są i pokazują się, bo przecież byśmy nie pomyśleli, że oni tacy zasłużeni, tacy wybitni i takie nam dzieła przedstawili oprócz zasług ogólnych dla kultury też przedstawionych między wierszami w tym tekście. Jest cudownie, a będzie jeszcze lepiej. Już na horyzoncie widzę jutrzeńkę zmian. Europa da się lubić.

*(Dokończenie na stronie 4)*